

dr hab. Magdalena Błazek, prof. uczelni  
Zakład Badań nad Jakością Życia  
Katedra Psychologii  
Gdański Uniwersytet Medyczny

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marii Faustyny Gilewicz**  
**Filmoterapeutyczny potencjał współczesnego musicalu. Przypadek serialu**  
**Crazy Ex-Girlfriend**  
**napisanej pod kierunkiem dr. hab. Krzysztofa Kornackiego, prof. UG**

Przedstawiona do recenzji praca doktorska stanowi monografię przygotowaną zgodnie z wytycznymi dla prac doktorskich, obejmującą 224 strony i składającą się z trzech części (rozdziałów), podsumowania oraz bibliografii.

Doktorantka zrealizowała cel badawczy, jakim była analiza filmoterapeutycznego potencjału musicalu na przykładzie serialu *Crazy Ex-Girlfriend*. Punktem wyjścia dla mgr Marii Faustyny Gilewicz była fascynacja musicalem jako gatunkiem, co znalazło swoje odzwierciedlenie nie tylko w wyborze tematu, ale także zaangażowaniu i pasji, z jaką praca została napisana. Na podkreślenie zasługuje także profesjonalna swoboda, z jaką Autorka posługuje się językiem, co wynika, w mojej ocenie nie tylko z biegłości językowej, ale także głębokiego zainteresowania tematyką musicalu. Pracę czyta się bardzo dobrze, z zainteresowaniem, tym bardziej, że Doktorantka podjęła się zadania trudnego, ale jakże ważnego - oceny terapeutycznego znaczenia tej formy przekazu. Należy podkreślić, że zagadnienie, któremu poświęcona jest dysertacja jest stosunkowo słabo opisane w literaturze polskiej, a potencjał terapeutyczny filmu nie znalazł jeszcze należnego miejsca w psychoterapii. Piszą o tym choćby Mekhakyan, A., Szulc, A., Imielski, W. (2018) w pracy *Film jako narzędzie psychoterapeutyczne. Wybrane problemy filmoterapii. Psychiatria, 15(3), 127-134* wskazując na stronie 1 tekstu (127), że „*Filmoterapia, oznaczająca wykorzystanie popularnych dzieł filmowych w procesie psychoterapeutycznym, jest w Polsce jeszcze stosunkowo słabo rozpowszechniona*”. Podjęcie tego tematu należy uznać za ważny głos w dyskursie na temat wykorzystywania niestandardowych narzędzi w procesie terapii osób borykających się z różnorodnymi problemami natury psychologicznej. Oddziaływanie przez sztukę na psychikę nie jest zagadnieniem nieznanym, ale bardzo ciekawym, szczególnie, gdy piszący, tak jak Autorka niniejszej pracy, sięga po formy oddziaływania nowe i stosunkowo słabo opisane w literaturze.

Należy podkreślić, że w analizie serialu – musicalu Doktorantka wykorzystała wiedzę o filmie jako formie sztuki, jako przekazie mającym istotne znaczenie społeczne oraz jako narzędziu o potencjale oddziaływania na psychikę człowieka w określony sposób. Temu ostatniemu celowi poświęciła w największym stopniu swoją pracę.

Odniosę się w swojej recenzji do kwestii dyskusyjnych, kontrowersyjnych, a czasem niezgodnych z prawidłowościami życia psychicznego człowieka w sensie psychologicznym i psychoterapeutycznym.

Pierwsza część dysertacji dedykowana jest uzasadnieniu wyboru CEG (używam tego skrótu za Autorką) jako dzieła w Jej ocenie oryginalnego i wyjątkowego. Już na początku wyraźnie można zaobserwować fascynację Autorki sposobem, w jaki kreowana jest kobiecość w sztuce filmowej, a zatem wybór tego właśnie dzieła wydaje się adekwatny i uzasadniony. W części drugiej kompetentnie i z wykorzystaniem adekwatnych źródeł bibliograficznych porusza się w tematyce filmoterapii, który to termin przyjęła, bardzo słusznie, jako bardziej adekwatny dla problematyki podjętej w pracy, niż kinoterapia. Na stronie 21 Autorka pisze „(...) *Kluczową kwestią dla definiowania zjawiska filmoterapii jest rozstrzygnięcie pytania: czy filmoterapia wymaga terapeuty? Wydawałoby się, że odpowiedź na to pytanie jest prosta: oczywiście tak. Tymczasem zarówno w literaturze przedmiotu, jak również w praktyce popularyzatorskiej tej jednoznaczności nie ma; i nie jest to tylko wina „ignorantów” wkraczających w domenę psychologii i psychiatrii, ale do tego terminologicznego zamieszania przyczyniają się sami psychoterapeuci (...).* Pozwolę sobie na głos polemiczny odnośnie stwierdzenia, że odpowiedź na to pytanie jest prosta. W mojej ocenie, nie tak prosta. Obecność terapeuty nie jest *conditio sine qua non* terapeutycznego działania filmu. Przyjęcie takiego założenia stanowiłoby bowiem uznanie, z którym mimo wykonywanego zawodu nie chcę i nie mogę się zgodzić, że człowiek nie jest zdolny do pomagania sam sobie lub też, że sztuka, także filmowa, nie ma potencjału terapeutycznego oddziaływania na psychikę sam w sobie. Jak pisała Karen Horney w roku 1937 „(...) *Praca nad sobą staje się (wówczas) nie tylko podstawowym moralnym obowiązkiem, ale zarazem podstawowym moralnym przywilejem. Gdy będziemy poważnie traktować sprawę własnego rozwoju — sami owej pracy nad sobą zapagniemy. Pozbywając się (...) obsesji na temat własnej osoby, uzyskując wolność dbania o własny rozwój — wyzwalamy u siebie zarazem zdolność do miłości i do troski o innych ludzi (...).* Stanisław Siek, wybitny polski psycholog osobowości w książce *Autopsychoterapia*, podążając śladami twórcy terminu Alberta Ellisa,



udowadnia zdolność człowieka do oddziaływania na samego siebie. Pojawia się pytanie, w jakich okolicznościach człowiek jest zdolny do pracy nad sobą. Tu odpowiedź jest prosta i trudna zarazem. Wymaga to miłości, intencji dokonania zmiany (decyzji) i dojrzałości do podjęcia trudu przemiany.

Do podjęcia tego trudu potrzebna jest miłość, rozumiana jako obdarzanie i troszczenie się. Aby czuć się otoczonym miłością potrzebujemy innych ludzi i prawdziwej relacji. Jak wskazuje James Doty, wybitny badacz Uniwersytetu Stanford, „(...) pewna grupa ludzi wierzy, że współczucie jest kompetencją miękką, nie wartą badań naukowych. Zapewniam jednak, że według badań naukowych praktykowanie uważności i wyrozumiałości wobec siebie i innych oraz współczucia jest jednym z najpotężniejszych narzędzi umożliwiających wywieranie korzystnych zmian w fizjologii mających dobroczynny wpływ na zdrowie psychiczne i fizyczne oraz długość życia. Współczucie pokrzepiające i zbawienne nie ogranicza się do sfery indywidualnej. Jeśli mamy marzyć a zdrowszym, mniej naznaczonym podziałami światem, będziemy musieli wykorzystać i umocnić jego uzdrawiającą potęgę”. Zwykle ludzkie współczucie obejmuje empatię, rozumianą jako zdolność do odbierania uczuć drugiej osoby i odnoszenia się do nich. Brak współczucia, rażący u socjopatów i psychopatów, zawsze jest oznaką skrzywdzonej duszy. Współczucie musi płynąć z prawdy - nie ma współczucia w chronieniu ludzi przed nieuniknionymi rozczarowaniami, niepowodzeniami i krzywdami, z którymi mierzymy się wszyscy. Niezależnie od intencji nie wyświadczymy nikomu przysługi obawiając się jego bólu lub pomagając mu zamieść go pod dywan - prawda i współczucie muszą iść w parze. Nie okazemy współczucia, jeśli wylejemy na kogoś zimny kubeł prawdy, mówiąc na swoje usprawiedliwienie „ja tylko jestem szczerzy”. Ludzie pozwalają sobie ujrzeć prawdę tylko w obecności współczucia. Widzimy, na co zwraca uwagę Autorka, w serialu takie właśnie oddziaływania.

Podjęcie trudu przemiany następuje w wyniku sformułowania dojrzałej intencji, czyli wiem, jak jest; wiem, jak chcę, żeby było; rozumiem różnicę między tymi dwoma stanami i potrafię znaleźć co najmniej jeden sposób na wprowadzenie zmiany. I ten element również w produkcji CEG odnajdujemy. Oba one stanowią o wartości terapeutycznej filmu, a zatem z tej perspektywy dobór materiału do analizy zagadnienia będącego przedmiotem rozprawy należy uznać za trafny.

Autorka dysertacji słusznie zwraca natomiast uwagę na zamieszanie, jakie wprowadza literatura przedmiotu w kwestii odpowiedzi na pytanie, które zadała. W zasadzie należy się cieszyć z tych licznych niezgodności, gdyż pobudzają one do dyskusji i polemiki. Odnosząc się do kwestii

wszechobecnych poradników samorozwoju, które słusznie poddaje krytyce, należy jeszcze zwrócić uwagę na użycie sformułowania „normalizowanie poruszanej (zaburzenia psychiczne) tematyki”. Jest to swego rodzaju oksymoron, gdyż zaburzenie nie jest normą. Co do funkcji, jaką jest nabywanie poczucia, że nie jest się jedynym człowiekiem z takimi problemami, niewątpliwie zgoda. Ma ona kojący wpływ. Na tym przecież między innymi polega siła grupowych oddziaływań terapeutycznych.

Tym, co zdaniem Autorki, wyróżnia Crazy Ex-Girlfriend jest oryginalna i różnorodna ścieżka dźwiękowa oraz niedoskonały wizerunek głównej bohaterki. Na ten drugi element chciałabym zwrócić szczególną uwagę, gdyż jak słusznie zauważa Doktorantka, czyni on Rebeke szczególnie bliską widzowi, nie tylko płci żeńskiej. W świecie pełnym upiększeń, wybielania i wygładzania, ukazanie głównej bohaterki w sposób pokazujący niedoskonałości samo w sobie ma znaczenie terapeutyczne. Przyczynia się bowiem do normalizacji normalności, która nie jest doskonała i perfekcyjna. Jest prawidłowością znaną w psychologii społecznej, że niekoniecznie lubimy tych, których podziwiamy za ich doskonałość w każdym z możliwych wymiarów oceny. Można zatem powiedzieć, że bohaterka swoją niedoskonałością w każdym wymiarze jest postacią bliższą widzowi i jako taka winna budzić nie tylko sympatię, ale także wywoływać efekt „też tak mam”. Jego skutkiem może być dla wielu osób motywacja do zmiany.

Kolejna ważna kwestia, na którą zwraca uwagę Autorka dysertacji, to podział serialu na części tematyczne. Jak pisze na stronie 4 pracy „(...) *Pierwszy i drugi sezon skupiają się na obsesyjnych uczuciach Rebeki oraz na jej potrzebie bycia kochaną. Trzeci i czwarty sezon są poświęcone diagnozie bohaterki i jej drodze ku lepszemu poznaniu samej siebie. Oba obszary tematyczne posiadają filmoterapeutyczny potencjał, a przy tym w przewrotny sposób nawiązują do tytułu serialu. Rebeka jest nazywana szaloną zarówno przez swoje miłosne obsesje, jak i przez problemy psychiczne (...)*”. Nie można się nie zgodzić z filmoterapeutycznym potencjałem obu kwestii. Zwrócę jednak uwagę na to, że taki podział musi być poparty świadomością, że człowiek zdolny jest do pełnego rozwoju i poznania siebie tylko poprzez kontakt z innymi. Jak słusznie zauważa Gabor Matte akceptacja zaczyna się od pozwolenia rzeczom na bycie takimi, jakie są. Nie ma nic wspólnego z samozadowoleniem (ułuda czucia się dobrze bez względu na wszystko) lub rezygnacją (skrajne dostosowanie), różni się od tolerowania, gdyż akceptacja jest ożywcza pozwala przyznać się do gniewu, zwiększa nasze poczucie decyzyjności i tworzy przestrzeń autentycznych doświadczeń, tolerowanie czegoś to ponura rezygnacja i przyzwalanie na zjawiska,



którym powinniśmy się przeciwstawiać. Pozwalam sobie na przywołanie tych słów, gdyż stanowią one przyczynek do zachowania balansu między niepokazywaniem niczego a pokazywaniem wszystkiego, tłumieniem i wylewaniem z siebie wszystkich możliwych treści psychicznych bez względu na ich wymiar estetyczny, psychologiczny czy moralny.

Na stronie 12 dysertacji Autorka zwraca uwagę na to, że zalecono „nie wychylać się”, co jak rozumiem oznacza taki sposób prezentacji, który byłby niezrozumiały dla dzieci. Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem, że to się twórcom udało. Niektóre piosenki, takie jak „*The very first penis I saw*”, czy Rebeka śpiewająca o seksie w trakcie menstruacji, Darryl robiący swój coming out jako osoba biseksualna, czy Greg przyznający się do nadużywania alkoholu są utworami przez swój pozorny, niejasny kamuflaż mogą być utworami niepokojącymi dla młodego widza (żeby było jasne – nie ma nic złego w robieniu serialu tylko dla widzów dorosłych). Chciałabym poprosić Autorkę o odpowiedź na pytanie: w jaki sposób i jakie treści zostały zakamuflowane? W piosence „*Gettin' Bi*” czynnikiem dodatkowo wprowadzającym zamęt u młodego widza może być wyraz twarzy słuchających.

Na stronie 131 dysertacji znajdujemy fragment „(...) *Skoczna melodia kontrastuje z dosadną treścią, co dodatkowo uwypukla wagę problemu. Tak oto Greg z uśmiechem na ustach śpiewa o tym, że alkohol doprowadził go m.in. do kradzieży samochodu kuzyna, seksu z krzakiem czy obsikiwania własnych spodni. Przyznanie się przed innymi jest dla Grega przełomowym momentem, po którym sięga po profesjonalną pomoc (...).* Z jednej strony zgodzę się, że przyznanie się do problemów stanowi czynnik motywujący do działania i zmiany swojego życia. Z drugiej natomiast, forma tego coming-outu jest rubaszna i ironiczna, co nie musi uwypuklać, a może minimalizować wagę problemu. Sądzę, że jest to temat do dyskusji na temat tego, czy forma, jaką zaproponowali autorzy serialu jest dobrym sposobem podkreślenia wagi trudności, z jakimi mierzy się wielu ludzi. Zwrócę jeszcze uwagę na to, że w pracy terapeutycznej chodzi głównie o to, aby klient nabył takich mechanizmów regulacji emocji i zachowania, które będą służyły jego dobru i dobru innych wokół niego. Tego nie należy mylić z dobrostanem, którego ujęcie bywa często (niesłusznie) spłycone do dobrego samopoczucia i zadowolenia z siebie. Nie ma nic dobrego ani zdrowego w czuciu się dobrze, gdy się źle czyni oraz krzywdzi siebie i/lub innych.

Druga część dysertacji poświęcona została genezie serialu i ekranowemu zapisowi choroby. Na stronie 36 Autorka pisze „(...) *Kryzys psychiczny, który nadszedł w okresie rozpoczęcia pracy nad serialem, stał się symbolicznym momentem, w którym Bloom z własnej woli*

sięgnęła po profesjonalną pomoc i przyznała się do swoich problemów rodzinie i przyjaciołom. W rezultacie otrzymała wsparcie specjalisty, rozpoczęła farmakoterapię, a bliscy okazali jej zrozumienie i zaoferowali pomoc. Również ekranowa Rebeka czuła lęk przed diagnozą oraz przed mówieniem o swoich kłopotach. Gdy się na to odważyła, podobnie jak Bloom, została otoczona wsparciem, dzięki której jej stan się polepszył (...). Pozwoliłam sobie podkreślić trzy słowa z ostatniego zdania tego fragmentu. Jakże ważne słowa. Wsparcie, którego doświadczamy ze strony innych ludzi, ich pełna troski obecność oraz miłość, którą możemy się z nimi dzielić jest kluczowa dla zdrowia, jakości i długości życia człowieka. Oczywiście, nie możemy zapominać o tym, że to wsparcie rozumiemy także jako farmakologiczną i specjalistyczną pomoc. Bardzo podoba mi się w pracy analiza postaci aktorki i granej przez nią bohaterki w kontekście podobieństw i różnic. Patrząc na to zagadnienie z perspektywy filmoterapeutycznej taka analiza pozwala na ucieleśnienie postaci filmowej poprzez stwierdzenie, że to nie tylko kreacja, ale kryje się w niej prawdziwy człowiek. W tej części pracy jeszcze jeden element zwraca uwagę- posługiwanie się ironią jako sposobem na przetwarzanie trudnych osobistych doświadczeń. Zdolność do autoironii świadczy o nabywaniu dojrzałości. W świecie, w którym tak wiele osób traktuje siebie ze śmiertelną powagą, taka zdolność jest jak powiew świeżego powietrza w dusznym pomieszczeniu. Kolejna nasuwająca się refleksja związana z tą częścią pracy odnosi się do zmiany społeczno-kulturowej jaką jest przejście od stygmatyzacji chorób psychicznych czy innych problemów wskazujących na nieprawidłowe funkcjonowanie do ich niemal gloryfikacji. Konsekwencje takiego podejścia widzimy powszechnie w kulturze masowej, w której często im coś bardziej obrzydliwe, naturalistyczne, wynaturzone lub po prostu należące do intymnej sfery życia człowieka tym bardziej obecne i akceptowane. Widzimy je także w życiu, gdzie epoka wstydlivosti wokół chorób psychicznych i ich stygmatyzacji zastąpiona została przez narrację pełną fascynacji. Wśród młodych ludzi w rankingu popularności w grupie rówieśniczej często najbardziej cenieni są ci, którzy mieli próbę samobójczą, przebywali w szpitalu psychiatrycznym i poddawani są terapii. Można zadać sobie pytanie, czy o taki świat chodzi? Jestem ciekawa opinii Autorki na ten temat. Czy czasem destygmatyzacja nie niesie ze sobą zagrożeń, innych niż te związane ze stygmatyzacją, ale równie poważnych.

Jednym z wątków serialu jest też obsesyjne pragnienie szczęścia. Pozwolę sobie przywołać słynne już zdanie wybitnego amerykańskiego psychologa Jonathana Haidta „szczęście pochodzi spomiędzy” z książki tegoż autora pt. *Szczęście. Od mądrości starożytnych po koncepcje*



współczesne. Parafrazując wyjaśnienie zawarte w książce: *Aby w pełni zrozumieć samych siebie musimy osiągnąć spójność między trzema poziomami egzystencji- fizycznym, psychologicznym i społeczno – kulturowym. Szczęście nie jest czymś, co można zdobyć, znaleźć lub bezpośrednio osiągnąć. Trzeba stworzyć odpowiednie warunki, a potem cierpliwie czekać. Niektóre z tych z tych warunków mieszczą się w osobie, inne znajdują się poza nią. Potrzebna jest miłość, praca i łączność z czymś większym niż sam człowiek. Warto dokładać starań, aby zbudować właściwe relacje między sobą a innymi, między sobą o swoją pracę oraz między sobą a czymś większym od siebie. Jeśli zdołamy osiągnąć w życiu taką spójność to wkrótce zaczynamy doświadczać szczęścia i poczucia sensu.* Mam poczucie, że tylko powierzchownie serial dotyka tych ważnych zagadnień, ale jednak dotyka. Może w kolejnym sezonie zagadnienie pragnienia miłości, szczęścia, zagubienia, samotności, otwierania się na pomoc i wsparcie znalazłoby, gdyby powstał, trochę głębszy wymiar. W tym miejscu zaznaczę, że od serialu-musicalu nie oczekuje się specjalnej głębi, ale jeśli chcemy go rozpatrywać jako dzieło mogące znaleźć wykorzystanie w filmoterapii, to jednak takie oczekiwanie można i należy sformułować. Pragnę także przestrzec przed stosowaniem nadmiernych uproszczeń. Nie jest prawdą, albo nie jest w pełni prawdą, „(...) *że przez lata zdrowie psychiczne kobiet było wiązane z wahaniami hormonów i działaniem systemu rozrodczego. Konsekwencją tego stała się stereotypizacja problemów psychicznych i traktowanie ich jedynie jako fazy w miesiącu, która niebawem minie* (...)” (strona 45 i 46 dysertacji). Podkreśliłam w tym zdaniu dwa niepojące fragmenty. Uproszczenie myślenia w taki sposób, jak to zostało wyrażone w tym zdaniu, nie odnosi się do rzeczywistości tylko przekonania o niej. Jeśli budujemy obraz świata na uproszczonych przekonaniach zaczyna on znacząco od niego odstawać, a w konsekwencji podejmujemy działania wynikające nie z tego jak jest, a z tego, jak sądzimy, że jest. Poddaję tę myśl ku refleksji Autorki, choć w tym fragmencie przywołała ona słowa innej osoby, a nie własne.

Treści zawarte w części drugiej pracy mają charakter psychologiczny i stanowią opis objawów osoby z BPD z jednoczesnym wskazaniem pewnych prawidłowości rozwojowych odpowiedzialnych za zdolność do dobrego życia i niezaburzonego funkcjonowania. Ta część pracy została napisana poprzez odniesienie do osiowych objawów zaburzenia prezentowanego przez bohaterkę. W znakomitej większości analiza jest prawidłowa, dobrze ugruntowana w wiedzy psychologicznej, choć pojawiają się treści dyskusyjne. Na stronie 65 Autorka pisze „(...) *Nie jest oczywiście odkrywcza konstatacja, że zdecydowana większość późniejszych zaburzeń osobowości*

*w życiu dorosłego człowieka jest pochodną złego wychowania (...).* Podejrzewam, że pod pojęciem wychowanie rozumie cały system opieki nad dzieckiem, ale zwrócę uwagę, że tym, co jest kluczowe jest charakter więzi między rodzicami a dzieckiem od początku życia. Jeśli więź ta ma charakter bezpieczny, a dziecko jest bezwarunkowo kochane i akceptowane oraz ma zapewnione poczucie bezpieczeństwa, to prawdopodobieństwo, że rozwinięte zaburzenia spada o 70%. Jak zauważa Autorka praktycznie wszyscy bohaterowie serialu zmagają się z różnego rodzaju traumami z okresu dzieciństwa. Taka wizja świata wydaje się niepokojąca, ukazująca jako normę wątpliwą w sensie zdrowia psychicznego, funkcjonowanie. Czy nie brakuje wizji zdrowia? Dobrych relacji w rodzinie? Dla równowagi choćby przydałoby się w scenariuszu uwzględnić nudną być może, normę. Niepokoi mnie w tej części zbyt częste wskazywanie na stereotypy jako źródło ludzkich problemów psychicznych, szczególnie w odniesieniu do kobiet. Stereotypy stanowią oczywiście uproszczenie obrazu świata, ale są też konieczne do szybkiej orientacji w sytuacjach, gdy nie mamy zbyt wiele czasu na analizę i stanowią pochodną wiedzy społecznej wielu pokoleń. Silna tendencja do destereotypizacji sprowokowała badania wskazujące, że wiele z nich jest prawdziwych. Dla przykładu kobiety w okresie przedmiesiączkowym mają większą trudność w regulacji emocji (nawiasem mówiąc, podział na emocje dobre i złe należy w psychologii do przeszłości, a emocje, uczucia po prostu są, kluczowe jest to, w jaki sposób sobie z nimi radzimy, jak je regulujemy, jak je okazujemy).

Podsumowując, mimo pewnych polemicznych uwag, dwie pierwsze części pracy oceniam wysoko. Autorka pisze ładnym językiem, analizuje właściwą literaturę i wykazuje się zdolnością do dokonywania porównań między sprzecznymi stanowiskami, co należy docenić. Analiza psychologiczna w części drugiej została przeprowadzona zasadniczo prawidłowo, z pewną tendencją do akcentowania negatywnego wpływu społecznego, w tym rodziny pochodzenia, na pojawianie się problemów psychicznych u bohaterów. Ważne jest jednak to, że w ostatecznym rozrachunku każdy musi wziąć swoje życie we własne ręce oraz to, że dzięki rozwojowi świadomości zyskuje zdolność do wielowymiarowego i wielopłaszczyznowego widzenia rzeczywistości, co widać choćby w postaci świadomości, że działania rodziców nie wynikały ze złej woli, a na przykład z lęku. I takich przykładów można podać więcej. To ważny walor filmu i recenzowanej pracy, że kwestia ta została uwzględniona. Zgadzam się z Autorką, że psychologiczna konstrukcja postaci, choć momentami zbyt mocno przerysowana, jest jednym z walorów filmu i stanowi materiał mogący być podstawą analizy zaburzenia z jego wieloma



objawami i zmiennością. Przenikanie się rzeczywistości zewnętrznej i wewnętrznej, zachowanie ciągłości przyczynowo – skutkowej, „poruszanie kontrowersyjnych życiowych tematów, nieunikanie naturalistycznych aspektów, zwiększa wiarygodność postaci, a tym samym wiarę widza, że obcuje z kimś prawdopodobnym”. Pragnę zwrócić uwagę na to, że w sensie estetycznym taki naturalizm bywa czasem niepotrzebny, często brak jednoznaczności bardziej skłania do refleksji. Za bardzo trafne natomiast należy uznać odwołanie się w analizie do terapii narracyjnej.

Część trzecia pracy poświęcona została formie jako elementowi filmoterapeutycznemu, oczywiście na bazie CEG, w którym przyjęto formułę seryjną. Rozdział ten, podobnie jak cała praca, napisany jest w sposób ciekawy i zachęcający do refleksji. Zwrócę uwagę na kilka elementów. Warstwa muzyczna filmu jest niewątpliwie jego mocną stroną i dziełem oryginalnym, a jednocześnie bytem odrębnym. Mimo tego, że poszczególne piosenki mają istotne znaczenie dla odbioru całości i odzwierciedlają różnorodne problemy bohaterów oraz szersze zagadnienia społeczno-kulturowe, mogą być traktowane jako odrębne byty i słuchane niezależnie.

Na stronie 143 Autorka pracy pisze „(...) *Kolejnym elementem estetycznym zachęcającym do oglądania jest poruszanie problemów do niedawna zakazanych, niejednokrotnie tematów tabu. Takim tematem były do niedawna zaburzenia psychiczne oraz większość wymienionych w Crazy Ex-Girlfriend problemów, prezentowanych niejednokrotnie z naturalistycznym zacięciem (...).* Chciałabym zwrócić uwagę na dobór określeń. W odniesieniu do chorób psychicznych raczej nie użyłabym określenia „zakazany”. Rozmowy na temat zaburzeń psychicznych, często trudnych diagnostycznie, o zmiennej dynamice i różnorodności objawów, nazwałabym trudnymi, ale niekoniecznie zakazanymi. Jak rozumiem Autorka wpisuje się swoją narracją we współczesną tendencję do kanalizowania energii niemożliwej do rozładowania poprzez usunięcie jednoczącej grupę siły tabu poprzez wyrażanie niewyrażanego w sztuce. Takie stanowisko zgodne jest z nowymi ujęciami antropologicznymi, w ramach których sztuka popularna i elitarna stała się przestrzenią ekspresji tabu. Odnośnie naturalizmu zapytam, czy aby na pewno naturalistyczne przedstawianie takich treści jest najlepszym rozwiązaniem? To jest pytanie zarówno natury estetycznej, jak i psychologicznej. Jestem bardzo ciekawa odpowiedzi Autorki na to pytanie, tym bardziej, że naturalizm w swojej dosadnej estetyce, nie pozostawiający pola wyobraźni i interpretacji, może być w odniesieniu do pewnych zagadnień zwodniczy poprzez prezentowanie jednej, założonej przez twórcę interpretacji czy wizji.

Wymieniając za Arcimowiczem cechy neoserialu, Autorka stwierdza, że CEG jest produkcją zawierającą prawie wszystkie. Wśród nich pojawia się relatywizm moralny. To dobrze, czy źle? To pożądane czy nie? Co do zasady relatywizm moralny wprowadza zamęt w sferze moralno-uczuciowej? Czy jego wprowadzanie ma być tylko zabiegiem artystycznym, czy też skłonieniem widza do głębszej refleksji nad sobą, światem, relacjami, ludźmi?

W podsumowaniu pracy Autorka wskazuje na cechy świadczące o tym, że CEG jest neoserialem, serialem jakościowym, czego wyrazem ma być ilość zdobytych nagród oraz adresowanie go do bardziej wymagających widzów. Rodzi się pytanie – z jakiego powodu Doktorantka sądzi, że serial adresowany jest do takiej właśnie widowni. Stosunkowo niska oglądalność nie jest na to dowodem, tym bardziej, że jak argumentuje dalej Autorka CEG jest prosty pod względem konstrukcji fabularnej i narracyjnej.

Odnosząc się do trzeciej konkluzji, zgodzę się ze stwierdzeniem, że serial dość trafnie opisuje za pośrednictwem prezentacji głównej bohaterki BPD, czym jednocześnie może przyczyniać się do urealnienia wizerunku zaburzenia. Za szczególnie wartościowe uznać należy zderzenie się fantazji bohaterów na swój własny temat z rzeczywistością. Zdrowe funkcjonowanie wymaga z pewnością nieco zakrzywionej w pozytywną stronę trafności. Ciągła dezintegracja nie może być jednak niekończącym się stanem. Musi nastąpić integracja na poziomie wyższym, na którym, jak pisał Kazimierz Dąbrowski, obecna jest dojrzała esencja zarówno w wymiarze indywidualnym jak i społecznym. Wydaje się, że pokazanie takiej drogi częściowo twórcom się udało.

### **Konkluzja**

**Rozprawa doktorska ma prezentować ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie albo dyscyplinach oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej. Ponadto, przedmiotem rozprawy doktorskiej ma być oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych. Przedstawiona do recenzji praca doktorska mgr Marii Faustyny Gilewicz spełnia pod względem merytorycznym i formalnym kryteria określone ustawą dla prac doktorskich. Doktorantka wykazała bardzo dobry poziom przygotowania teoretycznego i metodologicznego z zakresu podjętej tematyki. Mając powyższe na uwadze, należy stwierdzić, że Autorka prezentuje szeroki zakres ogólnej wiedzy teoretycznej z**



zakresu podjętej problematyki. W sposób kompetentny, rzeczowy, analityczny przeprowadza naukową analizę podjętego tematu i co bardzo ważne, rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego.

Stwierdzam zatem, że przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska będąca monografią Pani mgr Marii Faustyny Gilewicz spełnia ustawowe wymagania ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym zgodnie z art. Art. 179 ust. 1 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 – *przepisy wprowadzające Ustawę o Szkolnictwie Wyższym i Nauce* (tj. Dz.U. 2018 poz. 1669) w związku z art. 13 ust. 1 Ustawy z dnia 15 marca 2003 r. *o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* (tj.: Dz.U. z 2017., poz. 1789) oraz wymogi stawiane pracom doktorskim w dyscyplinie nauki o sztuce. Wnoszę o jej przyjęcie i dopuszczenie Autorki do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Gdańsk, 15.11.2024

dr hab. Magdalena Błażek, prof. uczelni

Magdalene Blazek